

Ewa Leśniak

DZIEJE WSI PRZYSZOWA
– OD LOKACJI DO CZASÓW WSPÓŁCZESNYCH

Pierwsze ślady pobytu człowieka na terenach ziemi sądeckiej datują się na epokę neolitu, czyli lata 4000–1700 p.n.e. Natomiast wyraźne ślady stałego osadnictwa pochodzą z okresu kultury łużyckiej.

Znaleziska i wykopaliska archeologiczne świadczą o tym, że w czasach zamierzchłych Sądeczyną była zamieszkała przez ludzi. Nic bliższego nie da się jednak powiedzieć o pochodzeniu, zajęciach, organizacji i kulturze tych ludzi. [*Ziemia sądecka*, 1965, s. 2]

Powstawały grody, a obok nich osady wiejskie, znane jednak dopiero ze źródeł pisanych z drugiej połowy XIII wieku. Większa grupa ludzi mogła się tu osiedlić za Bolesława Chrobrego,

gdy tenże władca wyrąbał orężem drogę na południe, przerzucając daleko poza szczyty Karpat granice swojego państwa. Za zwycięskim królem szedł osadnik z toporem i pługiem, karczował lasy i na ich miejsce zakładał osady i pola uprawne. [*Ziemia sądecka*, 1965, s. 21]

Pierwsza wzmianka o Przyszowej pochodzi z roku 1326.

Kościół za czasów Długosza był drewniany, konsekrowany [*Słownik geograficzny Królestwa...*, 1888, s. 235]

Istniała już wówczas parafia pod wezwaniem św. Mikołaja (takie wezwanie pozostało do dziś). Wieś musiała zatem powstać dużo wcześniej. Według relacji Długosza, wieś należała do Wierzbietów pieczętujących się herbem Jonina lub Janina, pierwszych historycznych właścicieli Przyszowej, sprawujących opiekę nad kościołem i parafią.

Ludność Przyszowej zajmowała się najczęściej hodowlą bydła, a zajęcie to pozostało im po przodkach, pasterzach wołoskich, którzy osiedlili się na tych terenach w początkach XIII wieku. Ludność wołoska pochodziła z Bałkanów. Prowadziła ona pasterski tryb życia i wędrowała z Siedmiogrodu wzdłuż południowych stoków Karpat. Musieli przywędrować na ziemię sądecką, osiedlić się tutaj i zajmować pasterstwem. Hodowali owce, kozy, bydło.

W herbie Przyszowej widnieją skrzyżowane kosa i grabie na tle zielonym - znak, że było tu dużo łąk. Taki stan utrzymywał się długo, bo aż do 1989 roku. Mieszkańcy wsi byli dobrymi gospodarzami. Prawie każda rodzina miała kawałek pola, na którym gospodarowała. Marceli Żuk-Skarszewski, autor hasła *Przyszowa* w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* napisał:

Włościanie tutejsi trzeźwi, pracowici, oszczędni, siedzą na swej ojcowiznie z dziada na pradziada. Obok uprawy roli zajmują się chowem inwentarza i wypasem wołów, czemu sprzyja dostatek łąk i pastwisk, oraz bliskie jarmarki w Starym i Nowym Sączu, Limanowej i Tymbarku. [*Słownik geograficzny Królestwa...*, 1888, s. 236]

Eugeniusz Pawłowski przytacza nazwy naszej wsi na przestrzeni wieków z różnych dokumentów. W latach 1325–27 – *de Prissowa*, 1335 – *de Prsissowa*, 1399 – *in Przissow*, XV w. – *Przyssowa*, *Przyschowa*, 1538 – *Przissowa*, w 1629 po raz pierwszy pojawia się *Przyszowa*, która powtarza się w latach 1673, 1712, 1794. *Przyszowa z Berdychowem*, takiej nazwy używano od 1886 roku. Jest to „nazwa dzierżawcza od imienia Przysz”. [Prisch (1224), *Słownik nazw osobowych...*] Dokumenty wspominają też *sołtysa Pysza* i *wieś Pyszową* np. w 1402 r. [*Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, nr 79; E. Pawłowski, *Nazwy miejscowości...*, s. 101]

Przyszowa to wieś malowniczo położona w dolinie rzeki Słomki, lewego dopływu Dunajca, której przysiółki porozrzucane są po stokach Łyżki (807 m n.p.m.), Pępówki (777 m), Piekła (660m), Kuklaczka (672 m) i Bąkowca (598 m) oraz Okręglicy (605 m). Jest to duża wieś, największa w gminie Łukowica, podzielona na dwa sołectwa: Przyszowa I i Przyszowa II, zwana *Berdychowem*.

Taki podział pojawia się w XIX wieku. Na początku, kiedy wieś powstawała, tereny te były puste. Nie było żadnych zabudowań. Najprawdopodobniej stąd nazwa, bo wg *Słownika etymologicznego* Aleksandra Brücknera nazwa „Berdyczów”, ale też „Berdechów” oznacza pustocie, pustą rolę [A. Brückner, 1993, s. 21] Tereny te porastały tylko lasy. Rosło tu najwięcej buków i leszczyn. O tym mogą informować nazwy przysiółków: *Bucznik* i *Leszcze*.

Wieś, obok oficjalnego podziału administracyjnego na dwa sołectwa, dzieli się na kilkanaście przysiółków, te z kolei są podzielone na mniejsze jednostki. Często nazwę posiada tylko jedno gospodarstwo.

Nazwy pochodzą najczęściej od usytuowania geograficznego przysiółka np. *Górki I*, *Górki II* – nazwy takie mają przysiółki położone najwyżej, tuż pod górą Łyżką. *Podkanina* jest jednym z największych przysiółków, położona pod wsią o nazwie Kanina, która sąsiaduje z Przyszową na dość długim odcinku od strony północnej. *Zalas*, to tereny położone za lasem; *Zagórów*, za górą. *Wądole* – taką nazwę otrzymał przysiółek związany z ukształtowaniem terenu, ma wygląd wąskiej doliny poprzecinanej licznymi

potokami i urwiskami. Interesująca jest nazwa *Ogrojec*. Przysiółek ten miał podobne ukształtowanie jak *Ogrojec* (ogród oliwny) w Ziemi Świętej. Jak opowiadają starsi ludzie, był nawet plan zbudowania tutaj Kalwarii.

Inne nazwy powstawały od porastających te tereny lasów: *Leszcze*, *Bucznik* – tę część wsi porastały ogromne buki i leszczyny. *Wilcza Góra*, dawniej była porośnięta gęstym lasem, w którym kryły się wilki.

Niejasne jest pochodzenie nazwy przysiółka *Kierków*. Jak opowiadają starsi mieszkańcy wsi, na tych terenach dawno temu mieścił się cmentarz zwierząt. W zapiskach Faustyna Żuk-Skarszewskiego jest też wzmianka o pochówku na tych terenach innowierców. Prawdopodobnie od tego wzięła się nazwa:

Nazwy jednak pikiet – kierków – szubienica świadczą, że jakieś krwawe przeszły tędy dzieje. A chociaż żaden szczegół ciemni nie rozświeca, czujesz, że strach nieznaną z owych słówek wieje. Niesie tylko podanie, że coś w dawnych latach mówiono o Kozakach i konfederatach. Wieść nawet i o Szwedach – acz już tylko głucha, jako o karze Bożej dojdzie twego ucha. [F. Żuk-Skarszewski, s. 74]

Najstarsi mieszkańcy mówią o pochówku arian i Żydów na tych terenach przed wiekami. W *Słowniku etymologicznym* [A. Brückner, s. 228] jest słowo „kierchów”, które oznacza cmentarz różnowierców, albo Żydów.

Cabałówka, to przysiółek, który zamieszkiwało wiele rodzin o nazwisku Cabała. Stąd wzięła się taka nazwa.

Ciekawe jest pochodzenie nazw niektórych osiedli i pojedynczych gospodarstw. Najbardziej związane z dziejami naszej wsi są nazwy *Na zamku* i *Na wałach*. Ukształtowanie terenu wskazuje na to, że mogły się tu znajdować wały obronne. Droga prowadzi na Łyzkę, a jak mówią legendy, tam znajdował się zamek, w którym księżna Kinga ukryła swoje skarby przed Tatarami i tam do dzisiaj znajdują się niezbadane lochy:

Na wyniosłej górze Łyzce jest wśród lasu miejsce zwane Stare zamczysko, gdzie według podania ludu miał ongi stać potężny gród, którego pozostałością są gruzi kamieni, pokrywające obszerne podziemia, dla bardzo ciasnych przejść i zepsutego powietrza niedostatecznie zbadane. [*Słownik geograficzny Królestwa...*, 1888, s. 236]

Faustyn Żuk-Skarszewski w rękopisie dotyczącym historii rodu Żuk-Skarszewskich także wspomina o tych lochach nazywając je pieczarami. Znajdujemy tam taki opis:

Pieczary, bo przesławne kryje Łyzki łono
co skarby świętej Kingi przechowuje pono
– bo tu je uciekając skryła przed Tatary
o tem nikt tu nie wątpi – to artykuł wiary.
Lecz skarby te zostaną rzeczą niewiadomą
póki się klasztor w Sączu nie pokryje słomą.

O tym, że tych skarbów ma być aż na korce
 w śnie Kinga objawiła którejś kolatorce.
 Wstęp do skarbu wskazują raz jawory cztery
 – a prócz tych kamień duży z stopą i litery.
 Miejsce, gdzie są pieczary wśród gruzów kamieni
 zamkiem czyli zamczyskiem zowie ludu mowa.
 Lecz kto zdoła odgadnąć spośród wieków cieni
 jakie tu tajemnice dawna przeszłość chowa.

[F. Żuk-Skarszewski, s. 40]

Teren znajdujący się w okolicy dworu Żuk-Skarszewskich to *Pode dworem*. Pod szkołą na Berdychowie znajdują się *Podworce*, gdzie niegdyś stał dworek Czyżewskich, a obok za potoczkiem *Świercze*, bo tam były rozległe łąki, w których wieczorami swe „koncerty” urządzały świerszcze. Jest też *Rusinówka*, tam znajdował się dworek, którego właściciel był z pochodzenia Rusinem. *Cydzówka* usytuowana jest nad kościołem, nazwa powstała od nazwiska Czyżewski (gwar. Cydzoski). Właściciel podarował swemu poddanemu owo pole. Z czasami Wierzbietów i arianizmem wiąże się nazwa *Piekło* (to nie tylko nazwa góry, ale i przysiółka). Z pobytom Żydów w Przyszowej wiąże się kilka nazw: *Hermanówka*, *Kuciówka* i *Gieto* (getto). Dwie pierwsze nazwy pochodzą od nazwisk Herman i Kucia, ostatnia od zamieszkania tam dość licznej rodziny żydowskiej o nazwisku Korn. Nad rzeką Słomką, w górnej Przyszowej stał dworski młyn. Od niego wzięła się nazwa *Młynno*, a wyżej nad potokiem znajdował się mniejszy młyn czyli *Młynek*. Jak opowiadali najstarsi mieszkańcy, nazwa *Góralówka* (a jest ich trzy: w *Podkaninie*, na *Wilczej Górze* i w *Górkach*) wzięła się od przybyłych w te strony górali. W czasach, kiedy jeszcze była pańszczyzna, brakowało ludzi, którzy zarządzaliby tymi terenami, więc sprowadzono trzech górali: Józefa, Marcina i Pawła. Ci osiedlili się tutaj pojmując za żony przyszowianki, a ich gospodarstwa zaczęto nazywać *Góralówką*. Na *równi*, to gospodarstwa położone na równym terenie, na pięknej równinie. Zupełnie inaczej jest z gospodarstwem *Drapa*, do którego, by dotrzeć, trzeba się było wdrapywać pod górę. Jest też osiedle, które mieszkańcy zwą *Na brzegu*, bo usytuowane jest wysoko nad brzegiem rzeki. Z rzeką związana jest też nazwa *Kamieniec*. To gospodarstwo leży na kamienistym terenie, blisko rzeki. *Śliwkówka* w przysiółku *Wilcza Góra* nazwę swą wzięła od nazwiska Śliwa. Mieszkały tam trzy siostry, które miały sad, a w nim rosło dużo śliw. *Sprzecza* to gospodarstwa leżące na polach, które orane były w poprzek. Ciekawa jest nazwa *Mrożyska* – mrożna dolina, (gwar. *Brozyska*). Dolina usytuowana jest pod górą *Łyzką*, gdzie późno dociera słońce i najdłużej utrzymuje się mróz. *Staszakówka*, gospodarstwo dawno temu należało do Staszaka, nazwa pozostała do dziś. Naprzeciwko kościoła parafialnego znajduje się kawałek pola, które zwą *Wygnana*. Według relacji mieszkańców, tam mieszkał Żyd,

który miał karczmę. Chłopi nieraz zamiast do kościoła, szli do karczmy i tam przepijali swoje oszczędności. Żyda wygnano stamtąd. *Leżaje*, tereny położone pod północnym stokiem góry Łyżka, w przysiółku Górki II. Nie wiadomo, skąd taka nazwa. Prawdopodobnie powstała dlatego, że tam długo leży śnieg.

Przyszowa od początków istnienia była wsią dość wysoko rozwiniętą. W XIX w. znajdowała się tu kasa pożyczkowa z kapitałem 1900 zł reńskich. Na obszarze dworskim stał młyn zbożowy, młynek do kości, który dostarczał nawozu; tartak, stępa. W pobliskim lesie, urządzonym na park, dr Żuk-Skarszewski postawił zakład wodoleczniczy.

Do Przyszowej w XVI w. dotarły nowinki religijne. Około roku 1580 właściciel najbogatszego dworu we wsi i kolator kościoła, Andrzej Wierzbietą, przeszedł na arianizm. Z kościoła musiał uciekać ksiądz katolicki, upadła szkoła parafialna, która miała jako uposażenie 22 zagony ziemi. Kościół przekształcono na zbór ariański. Wyznawcy nowej religii mieli się często spotykać w jednym miejscu pod górą, którą później nazwano Piekło, bo tych, co się tam zbierali, pobożny przyszowski lud nazywał „odszczepieńcami, heretykami, antychrystami, diabłami z piekła rodem” i modlił się gorąco o nawrócenie właścicieli i ich popleczników.

Kościół, opustoszały przez 30 lat, popadł w ruinę. W *Kronice* parafialnej jest zapis wizytatora biskupiego: „sklepienie kościoła nad prezbiterium i nawą główną jest bez pokrycia, ołtarze zniszczone, chrzcielnica spróchniała i porzucona, drzwi wyrwane”. Marcin Wierzbietą kazał rozebrać stary, zrujnowany kościół. W 1612 roku wystawił nową świątynię, także z drewna. Konsekwował ją 13 maja 1638 roku ksiądz biskup Tomasz Oborski, sufragan krakowski. W kościele były dwa obrazy: „Matki Bożej Wspomożenia Wiernych” i „Przemienienia Pańskiego”, czczone i uznawane za cudowne aż do dziś, oraz rzeźba XIV-wiecznej Madonny Tronującej” oraz chrzcielnica kamienna. Refundowana została także szkoła parafialna.

W XVII wieku właścicielami części Przyszowej była rodzina Dunin-Wąsowiczów, którą szczególnie wślawił Krzysztof, oficer Stefana Czarnieckiego, uczestnik bitew ze Szwedami. Pojawiają się też inni właściciele. W rejestrze podatkowym z 1629 roku zanotowano obok Stefania i Jana Wierzbietów, Samuela Przyborowskiego i Sebastiana Wielogłowskiego, który dziedziczył *Zagórów*. Wykaz podymnego z roku 1681 wskazuje, że wieś podzielona jest między kilku właścicieli: Łapka z Łapanowa miał 25 chałup, Stefan Wierzbietą – 22 chałupy, Władysław Wierzbietą był w posiadaniu 15 chałup. Zagórów podzielono między Sebastiana Wielogłowskiego, na którego części stało 6 chałup i Władysława Padowskiego mającego 4 chałupy.

Mimo że w Przyszowej została przywrócona parafia katolicka i odbudowano kościół, dziedzice nadal byli wyznawcami nowinek religijnych.

Świadczy o tym fakt, że jeszcze w 1655 roku, podczas wojny ze Szwedami, miał miejsce napad na dwór Padowskich, w którym wzięło udział 50 chłopów. Jeden z pojmanych podczas tego napadu, tak zeznawał przed sądeckim sądem:

Przyszli do mnie na Wolice, poczem zaczęli kołatać do mej chałupy, gdym wyszedł już się rozebrawszy, boso. Potem rzekli: wzuj buty i prowadź nas do Przyszowy na Padowskiego Lutra. [J. Wielek, 2002, s. 10]

Napad zorganizował chłop z Woli Zagórzańskiej, Grzegorz Kępa.

W latach 1655–1660 trwała wojna polsko-szwedzka. Zawierucha wojenna dotarła w nasze okolice. Przyszową ominęły grabieże i spustoszenia dokonywane przez Szwedów, takiego szczęścia nie miał Stary Sącz, gdzie spustoszone i zrujnowano klasztor ss. klarysek. Wokół szalała także zaraza. Wieś jednak nie ucierpiała. Parafianie przypisywali to cudowne zjawisko Matce Bożej. Lud przyszowski, bardzo pobożny, był przywiązany do swej Pani i zawsze wzywał Ją w chwilach trudnych, a Ona, jak przystało na Wspomożycielkę Wiernych, nigdy ich nie zawiodła, nigdy ich nie opuściła:

Tu lud wraz z dziedzicami padłszy na kolana
wspólne modły od wieków zanoszą do Pana.
A w kimże tętno serca żywiej nie podskoczy
na wspólny uroczysty śpiew „Przed Twoje oczy”
– lub ktoś się nie rozrzewni, kiedy lud w pokorze
z kilkuset ust do nieba woła „Święty Boże!”.

[...]

Że wszyscy bez wyjątku – i wielcy i mali
jawnie, po katolicku, kto żyw Boga chwali.
Różnych krajów kościoły zwiedziłem po świecie,
lecz modłów tak serdecznych nie spotkałem przecie.
W tem może klucz zagadki, że lichy to, owo
– acz srogie, o granicę mijało Przyszową.

[F. Żuk-Skarszewski, s. 75–76]

O tym, że zawierucha wojenna i zaraza omijały naszą wieś, możemy przeczytać też w *Kronice* parafii Przyszowa. Można się domyślać, że właśnie wtedy powstały kolejne strofy do *Godzinek*, które w Przyszowej śpiewa się do dziś:

I u Syna Twojego
łaskę uprosiła
głód, mór, powietrze, wojny
od nas oddaliła
Proszę Cię Panno Święta
prowadź mnie grzesznego

czasu śmierci momentu
przybądź ostatniego.

W żadnym modlitewniku, nawet przedwojennym, nie ma takich słów, nie znają ich też sąsiednie parafie.

W 1683 roku objął w posiadanie nabytą od Wąsowiczów Przyszową, Aleksander Żuk-Skarszewski, skarbnik podolski. Żukowie mieli swoją posiadłość pod Tarnowem. Przylegała ona do posiadłości Sanguszków, którzy mieli dobra również na wschodzie Polski, na Podolu, w województwie braclawskim. Chcąc połączyć te ziemie w jedno, zaproponowali Żukom właśnie dobra na Podolu. Ci się zgodzili i dokonano zamiany. Podczas wojny kozackiej i szwedzkiej Podole zostało zniszczone:

Bo gdy nasz Aleksander towarzyszył za młodu
po klęsce, co nam Turek zadał za Michała
skutkiem czego Podole krwawa dzicz załała
– opuścić był zmuszony rodzinne Podole
gdzie nas prześladowało Księżyca półkole
pragnąc kolebki rodu poznać okolice
skąd niegdyś na wschód wyszli jego prarodzice.

[F. Żuk-Skarszewski, s. 53–54]

Kiedy nadarzyła się okazja przybycia w rodzinne strony, od razu z niej skorzystali. Aleksander ożenił się z Katarzyną, siostrą Krzysztofa Wąsowicza. Faustyn Żuk-Skarszewski w swoich dziejach rodu tak o tym napisał:

Tam nasz Aleksander pono
szablę na Turkach stępioną
po raz pierwszy na bok składa.
Tu się żeni, tu osiada.
Tu z Podola lot sokoli
topi w miłości i roli.
Bo podolska ojcowizna
niemożliwa dlań spuścizna.
Życie ojca, życie matki
(zacnej polskiej wzór macierzy,
co z Przédédzickich do nas mierzy)
dom, dobytek i dostatki
pełne życia, pełne krasy,
które dzicz z wściekłością razem
ogniem zmiata i żelazem.
Krwawym już pustkowiem straszy
więc porzuca precz Podole.
Z resztką mienia w trzosie, kiesie

materiały
świadectwa
dokumenty

w Małopolskę koń go niesie
i w Przyszowy bierze rolę.

[F. Żuk-Skarszewski, s. 24]

Od tej pory do czasów II wojny światowej potomkowie Aleksandra byli nieprzerwanie dziedzicami wsi.

W XIX wieku „w gminie Przyszowej istniał jeden dwór i cztery dworki”. [J. Sitowski, 1918, s. 37] Największy należał do rodziny Żuk-Skarszewskich, a był usytuowany w *Przyszowej Dolnej*. Wybudowany w XVII wieku, murowany, nazywany był *Niżnim Dworem*. Wyżni dwór, zwany *Starem Dworzyskiem*, o którym wspomina Marceli Żuk-Skarszewski, był usytuowany na *Leżajach* przy potoku Lemierzyska. Pisze o nim Faustyn:

Widzi Słomkę jak się snuje
i wzdłuż rówienkę przecina,
jak nad pasmem gór panuje
Okręglica i Kanina,
ta z kościółkiem na swej skroni
co na chwałę bożą dzwoni.
Widzi całe pół Przyszowy,
pola, co wzdłuż i wszecz bieżą.
I nasz kościół modrzewiowy
gdzie przodkowie nasi leżą.
I dwór wyżni patrzy na cię
co twych wspomnień jest tak blisko,
zgasłe ruiny tam postacie,
prapradziadów to siedlisko.

[F. Żuk-Skarszewski, s. 23]

Pierwszy dworek zwany *Na Berdychowie*, położony w *Górnej Przyszowej* był własnością Cecylii z Wielogłowskich Racięskiej. Ten dworek „kontraktem kupna z dnia 5 VI 1882 nabyli Tytus i Jadwiga Czyżewscy”. [J. Sitowski, 1918, s. 37] Mieli oni czworo dzieci. Jednym z nich był Tytus Czyżewski, sławny malarz i poeta, współtwórca grupy formistów. Dworek popadł w ruinę. Jadwiga Czyżewska swoje posiadłości sprzedała okolicznym chłopom w 1901 r. i przeprowadziła się z rodziną do Krakowa. Chłopi rozebrali budynki dworskie, a pole zaczęli uprawiać.

Drugi dworek, *Rusinówka*, w obecnym przysiółku *Koło drogi*, stanowił własność Franciszka Miecznikowskiego, a następnie jego córki Marii, która wyszła za mąż za Emila Gładyszewskiego, Rusina. Stąd też nazwa posiadłości.

Trzeci dworek to *Podowszczyzna*. Usytuowany był nad rzeką Słomką, przy głównej drodze prowadzącej od Limanowej do Starego Sącza i Podegrodzia. Właścicielem jego był Podowski.

Czwarty, najmniejszy dworek *Na Ogroju* należał do Władysława Kałuskiego. Był on starym kawalerem, uznawanym za dziwaka. Był jednak dobrym gospodarzem. W podeszłym wieku, nie mając własnego potomstwa, podarował swoją posiadłość bratankom, a ci, po jego śmierci, sprzedali ją Żydom, którzy mieszkali w mieście i nie w głowie było im gospodarowanie. Żydzi rozparcelowali pola i sprzedali okolicznym chłopom, a sam dworek popadł w ruinę i został rozebrany. Chłopi pobrali sobie drewno na opał.

Początek XVIII wieku nie był szczęśliwy, przyniósł groźną epidemię. W latach 1706–1710 grasowała cholera. Zaraza ominęła Przyszowę. Wierni byli pewni, że zawdzięczali ocalenie Matce Bożej Wspomożenia Wiernych i gorąco jej za ocalenie dziękowali. Kolejny raz wstawiła się za mieszkańców i uprosiła uwolnienie od moru. Można tylko podziwiać wiarę i zaufanie przyszowian do swojej Pani i Królowej.

W tym też okresie, po ustaniu zarazy, w 1710 roku przystawiono do kościoła kaplicę NMP, w której umieszczono obraz „Matki Bożej Wspomożenia Wiernych”, zwanej Panią Przyszowską. Kościół odnowił w 1774 roku Marcjjan Żuk-Skarszewski. Stał się on miejscem pielgrzymowania licznych wiernych nie tylko naszej parafii, ale też okolicznych wiosek i miast. Pielgrzymowali tu wszyscy, którzy chcieli powierzyć się opiece Maryi, uprosić potrzebne łaski i powierzyć Jej swoje troski. Modlili się także przed obrazem Jezusa Przemienionego.

Warto w tym miejscu wspomnieć o pewnym wydarzeniu, które zanotował w swoich zapiskach Marcjjan Żuk-Skarszewski, a powtórzył w *Kronice* parafialnej w roku 1864 ks. Ignacy Kutz:

Roku Pańskiego 1716, 1718 i 1719 kiedy przybyli do kościoła właściciele dworu i lud, w czasie Mszy świętej z oczu Pana Jezusa na obrazie popłynęły łzy. Podobnie w święto Mateusza Apostoła (21 września) obraz *maxime flevit* ku zdumieniu i przestraszeniu wszystkich obecnych w kościele. W czasie niesporów pan Michał Czerski z pobożnością otarł łzy z obrazu. [*Kronika* parafii Przyszowa]

A Faustyn Żuk-Skarszewski tak napisał o tym zdarzeniu:

Mówią, że gdy bicz Boży nad parafianami
to obraz przemienienia zalewał się łzami,
jest w księgach zapisane, iż tak się zdarzało
i lichu skutkiem tego Przyszową mijało.
Stwierdzili to zdarzenie: Wiktor Jan na czele
z świekrą Wąsowiczową i sąsiadów wiele.
Podpisem własnoręcznym w metrykalnej księdze
z gotowością dowodu na wspólnej przysiędze.

[F. Żuk-Skarszewski, s.74]

Od tej pory obraz otoczono jeszcze większą czcią.

W naszej wsi dbano o ubogich i chorych. W 1728 roku przy kościele powstał przytułek-szpital dla ubogich, w którym mieszkał także organista i zarazem nauczyciel w szkółce. Po wizytacji parafii ks. biskup nakazał wybudować pomieszczenie na mieszkanie organisty-nauczyciela, ten zaś budynek pozostawić ubogim.

Parafia wzięła sobie do serca słowa biskupa i postarała się o budowę pomieszczenia, które byłoby mieszkaniem dla nauczyciela-organisty i zarazem budynkiem mieszczącym szkołę.

W 1751 roku w *Kronice* parafialnej zanotowano:

Szkółka parafialna ma nowy budynek. Do niej też należy półłanek, który idzie od rzeki Słomki.

Wiek XIX przyniósł w naszym regionie zarazę. Lata 1831, 1836, 1849, 1855 to czas, kiedy grasuje cholera.

Znów wierny lud błaga Najświętszą Matkę na kolanach, aby ocaliła wieś. Matka Boża wysłuchuje błagania swojego ludu. Kolejny raz zaraza omija Przyszową.

– notuje ówczesny proboszcz Ignacy Kutz w *Kronice* parafii Przyszowa. Okoliczne miejscowości nie miały tyle szczęścia. Zmarło wielu ludzi powalonych chorobą. I jak tu nie mówić o cudzie?

Nie tylko od zarazy broni parafię Matka Boża. 1846 rok – rabacja galicyjska. Chłopi podburzeni przez Austriaków napadali na dwory dokonując mordów i grabieży.

Fala rebeliantów przeszła przez Limanową, Mordarkę, Męcinę burząc dwory, mordując i kradnąc, co się dało. Przyszowa i Kanina ocalały dzięki obrazowi Błogosławionej Maryi Dziewicy z Przyszowej – pw. Wspomożenie Wiernych. [*Kronika* parafii Przyszowa]

W *Kronice* parafialnej Jan Kanty Babicz, proboszcz Przyszowej zanotował w 1870 roku takie słowa:

W tym roku wybuchła cholera w całym kraju i dużo ofiar zabrała. Za przyczyną cudownego obrazu Matki Bożej pod wezwaniem Wspomożenia Wiernych, jaki się w kaplicy znajduje, i Przemienienia Pańskiego w mojej parafii tylko osiem osób, i to w granicach parafii, umarło.

Kolejne cudowne wydarzenie. Opieka Boża była tu widoczna. Nikt tego nie kwestionował. Parafianie z wdzięcznością zanosili modły, padając na kolana przed cudownymi obrazami.

Proboszcz parafii, Stanisław Grochowski, zaczął czynić starania o budowę nowego kościoła, gdyż „stary bardzo był zniszczony”. Rzeczywiście nie nadawał się nawet do remontu. Dziurawy dach, spróchniałe belki stanowiły zagrożenie. Obawiano się o wystrój kościoła: ołtarze, obrazy, rzeźbę Madonny, które mogły zostać zniszczone przez przeciekającą z dziurawego dachu wodę.

Budowę rozpoczął w 1901 roku Maciej Kosaczyński:

założono fundamenta pod nowy kościół w Przyszowej, który projektował pan Teodor Talowski, architekt pierwszorzędny w kraju i profesor politechniki we Lwowie. Kościół ten buduje się drogą konkurencji parafialnej. [*Kronika parafii Przyszowa*]

Kolatorem nowego kościoła został Adam Żuk-Skarszewski. W *Kronice* parafialnej ks. proboszcz Teofil Stawarz zanotował:

Był to człowiek unikat w ówczesnej Polsce, o dawnych tradycjach, prawdziwie szlacheckich, nie opuszczał Mszy świętej, z koronką w rękę czcił Najświętszą Maryję Pannę. Kochał kościół, dla ludu nie był dziedzicem, ale opiekunem i dobroczyńcą.

Nowy kościół został poświęcony w 1906 roku przez ks. Macieja Maryniarczyka, proboszcza z Jazowska, a w 1913 r. konsekrowany przez ks. biskupa Leona Wałęgę podczas wizytacji kanonicznej. Polichromię wykonał w późniejszym czasie Adam Miksz. W prezbiterium na suficie widać elementy dekoracyjne stroju przyszowskiego.

Podczas I wojny światowej w walkach brali udział chłopci z naszej wsi „walcząc z odwiecznym wrogiem – Rosjanami”. Jak zanotował w *Kronice* ks. Maciej Kosaczyński - ich najazd nie ominął Przyszowej. Żołnierze wroga splądrowali plebanię, poginęły akta. Część z nich uratowano wynosząc na strych plebanii i kościoła.

Kiedy w 1920 roku wybuchła wojna bolszewicka, chłopci z Przyszowej

niechętnie szli w szeregi walczących, ale gdy z ambony zacząłem nawoływać do obrony kraju, zaznaczając, że sam opuszczę Przyszową i pójdę walczyć w szeregi obrońców, poszli. Nie było opornych.

- napisał w *Kronice* ks. Teofil Stawarz.

Przyszowa była wsią, w której rozwijały się rozmaite inicjatywy. W 1924 roku powstała w parafii kasa Stefczyka, w której udział miało 20 członków. Z ich składek ks. proboszcz zakupił dwa duże dzwony i sygnaturkę.

W latach dwudziestych XIX wieku powstała na Berdychowie w przysiółku *Ogrojec*, w prywatnym domu Piszczków jednoklasowa filia przyszowskiej szkoły powszechnej. Później naukę prowadzono w kilku domach. To znacznie przybliżyło oświatę dzieciom, które do centrum wsi, gdzie znajdowała się szkoła, miały bardzo daleko, niektóre ponad pięć kilometrów. W 1935 roku szkoła się usamodzielniała. Nadano jej nazwę: Czteroklasowa Szkoła Powszechna w Przyszowej nr 2. Kierowniczką została Janina Bugajska, absolwentka seminarium nauczycielskiego w Krakowie. Początkowo uczyły tylko dwie nauczycielki, później stopniowo ich przybywało. Obecnie uczy jedenastu nauczycieli.

Tak się szczęśliwie złożyło, że środowisko *Berdychowa* zdołało wyblagać u władz budowę nowej szkoły. Ludzie obiecali pomoc i tej obietnicy dotrzymali. Nie tylko pomogli w budowie szkoły, dając materiał w postaci drewna oraz robociznę, ale też własnym kosztem wybudowali Dom Nauczyciela. Rok szkolny 1965/1966 rozpoczęli uczniowie w nowym budynku, który powstał w ramach akcji „1000 szkół na tysiąclecie”.

W tym roku została dopiero wieś zelektryfikowana. I tak nowa szkoła od razu miała elektryczność. Jaka wielka była radość dzieci, gdy po raz pierwszy przyszedł do nowego, pięknego i przestronnego budynku.

W 1939 roku do parafii przybył nowy proboszcz ks. Jan Dubiel. We wrześniu wybuchła II wojna światowa. W *Kronice* parafialnej znajduje się taki zapis dotyczący tego wydarzenia:

Po kościołach odbywało się nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, bo to był pierwszy piątek miesiąca, gdy dotarła ta straszna wiadomość. Z parafii wyjechało bardzo dużo ludzi – nauczycielstwo, poczta, dwór, organista, kościelny – pozostali kapłani, bo oni mają być tam, gdzie większość parafian. 5 września Niemcy zajęli Limanową i podjechali pod Nowy Sącz. Widzieliśmy ich z daleka, jak przejeżdżali przez Kaninę.

Pod koniec roku uciekinierzy wrócili do domów. Nie zginął ani jeden. Czyżby kolejny cudowny znak?

Już w początkach działań wojennych, jesienią powstawały na Limanowszczyźnie pierwsze komórki wojskowego podziemia. W Przyszowej tworzył je tutejszy dziedzic. Kiedy w Krakowie powstała Organizacja Wojskowa, pierwszym jej ogniwem na naszych terenach była OW w Przyszowej. Organizował ją były oficer 8 Pułku Ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego Roman Żuk-Skarszewski i grupa jego kolegów,

którzy na przełomie lat 1939/1940 bawili w przyszowskim dworku w drodze do armii generała Sikorskiego lub jako nie meldowani oficerowie szukający schronienia w położonym z dala od „świata” majątku Żuk-Skarszewskich. [J. Bieniek, 1982, s. 205–206]

Podczas wojny ludzie głodowali: „ludzie jedzą tymotkę, pokrzywy, trawę”. [Kronika parafii Przyszowa] Byli załęcznieni i nie mieli nadziei na lepsze czasy. Zaczęły się represje. Najpierw zaaresztowano pana Jarzębińskiego, nauczyciela, którego wywieziono do obozu w Auschwitz, gdzie zmarł. Później podobny los spotkał pana Drozdę, także nauczyciela. Zaczęto werбовать ludzi do pracy w Niemczech. Kilkunastu zgłosiło się na ochotnika.

Niemcy nakazują oddawać dzwony, które mają być przetopione na działa. Z Przyszowej oddano jeden dzwon średni, dwie sygnaturki i dwa dzwonki szkolne. Największy dzwon rok wcześniej parafianie zakopali przed kościołem, a zabytkowy dzwon, na usilne prośby ks. proboszcza Jana Dubiela, Niemcy zgodzili się pozostawić.

W 1942 roku aresztowano kolatora kościoła, działacza AK, właściciela majątku w Przyszowej – pana Romana Żuk-Skarszewskiego. Rok później partyzanci napadli na Niemców wiozących drzewo z Kamery, ukradli im ubrania, a jednego poranili. Za to Niemcy zaalarmowali cały oddział i przeszli przez Długąłękę i Przyszową, zabierając z domów wszystkich mężczyzn. Dwóch zastrzelili, a resztę przyprowadzili pod kościół parafialny i tylko dzięki gorącym prośbom ks. proboszcza, wypuścili do domów. W początkach grudnia znów zaszedł przykry wypadek, „który tylko dzięki Opatrzności Bożej nie pociągnął strasznych następstw w całej Przyszowej”. [Kronika parafii Przyszowa] Na powracających z Limanowej do Łukowicy Niemców napadli na Berdychowie partyzanci i trzech zabili, a jednego zabrali ze sobą. Reszta uciekła. Wieczorem przyjechała żandarmeria niemiecka i podpaliła dwa domy - Stefana Hebdy i Franciszka Dary. I znów interwencja ks. proboszcza Jana Dubiela uratowała wieś od niechybnego spalenia.

Możemy to zawdzięczać szczególnej opiece Matki Bożej Wspomożenia Wiernych, od której parafia nasza tyle łask doznała w ciągu wieków. [Kronika parafii Przyszowa]

Tę szczególną opiekę dostrzegł już przed laty Faustyn Żuk-Skarszewski, pisząc:

Widać ludzie ówcześni miłsi Bogu byli
sokro na taką łaskę sobie zasłużyli

W styczniu 1945 roku wojska niemieckie zaczęły się wycofywać. Ksiądz proboszcz tak zapisał w *Kronice*:

Drżałem o kościół, bo właśnie w tej chwili nadleciało 6 samolotów rosyjskich. Modliłem się gorąco do Matki Bożej i Przemienienia Pańskiego o zachowanie naszego kościoła w tej ostatniej chwili.

Bomba rzeczywiście spadła niedaleko kościoła, ale nie wyrządziła żadnej szkody.

Zaraz po wojnie rozparcelowano dworskie pola, wygnano prawowitych właścicieli, a w budynku dworskim urządzono szkołę.

W Polsce zaczęto intensywną odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych. Z naszej parafii wielu ludzi wyjechało tam do pracy i się osiedliło.

Rok 1950 był rokiem jubileuszowym. Proboszcz w *Kronice* parafialnej zapisał:

W ciągu 50 lat narodziło się w parafii 5 986 dzieci, małżeństw zawarto 1 338, zmarło 3 578 osób; przyrost naturalny za te 50 lat wyniósł 2 408 dusz. W 1950 roku liczba parafian wynosiła 3 686, liczba rodzin – 735, liczba domów zamieszkałych – 703.

W Przyszowej wszelkie uroczystości obchodzono bardzo religijnie. Rok 1966 - *Sacrum Poloniae Millennium* – tysiąclecie chrztu Polski. W całym kraju odbywały się uroczystości państwowe i kościelne. U nas w parafii uroczystością milenijną był odpust na św. Mikołaja – 6 grudnia. Mieszkańcy wsi dziękowali Bogu i Jego Matce za opiekę, której doświadczali na co dzień.

Rok 1975 przyniósł Przyszowej ogromne zmiany. Nowa ustawa administracyjna zniósła gromadzkie rady narodowe i powiaty. Przyszowa, mimo iż była największą wsią i dotychczas tu mieściła się siedziba gromadzkiej rady narodowej, nie została gminą. Również w parafii zaszły zmiany. Powołano nowego proboszcza, katechetę, siostry zakonne. Nowy proboszcz, Marian Koterba, kapłan „o duszy artysty”, czynił starania, aby kościół wpisać na listę zabytków. Jego poczynania po latach przyniosły efekt. Kościół został objęty ochroną, jako zabytkowy, jednocześnie zaczęto jego renowację. Po śmierci kanonika Koterby dalszymi pracami renowacyjnymi zajął się z wielkim oddaniem nowy proboszcz, ks. Jan Gajda. Odsłonięto stare malowidła, te z 1938 roku, które wykonał Adam Miksz. Okazało się, że pod warstwą dotychczasowych malowideł kryły się inne, o wiele piękniejsze i cenniejsze.

W 1997 roku była ogromna powódź. Katakлизм, który ogarnął niemal całą Polskę, nie ominął Przyszowej. Woda wystąpiła z koryta rzeki zagrażając kilku domom i kościołowi. W 2001 roku ponowna powódź wyrządziła jeszcze większe szkody. Kościół był poważnie zagrożony. Zaczęto więc budowę murów oporowych, aby kolejne obsunięcia się ziemi nie naruszyły konstrukcji kościoła. Nad rzeką w przysiółku Podkanina powstała z inicjatywy mieszkańców nowa kapliczka pod wezwaniem Jezusa uciszającego burzę na jeziorze. Była ona wotum wdzięczności za ocalenie z powodzi i jednocześnie prośbą o dalszą opiekę.

O tym, że przyszowski lud jest bardzo pobożny, świadczyć może ilość przydrożnych kapliczek stawianych w różnych intencjach. Jedni prosili o pomoc i opiekę, inni dziękowali Bogu za otrzymane łaski, jeszcze inni chcieli błagać o przebaczenie grzechów. W naszej parafii jest ponad sto kapliczek i krzyży. Jedne stoją przy drodze, widoczne z daleka dla każdego, inne schowane są w gąszczu drzew i krzaków, niektóre stoją w przydomowych ogródkach. W maju zbierają się ludzie, aby śpiewać na chwałę Matce Bożej tzw. „majówki”.

Prawowici właściciele Żuk-Skarszewscy odzyskali dwór w 1997 roku, wyremontowali go i od 2005 roku w nim zamieszkali. Najstarsi mieszkańcy Przyszowej, którzy pamiętali „dziedziców”, bardzo serdecznie się na ich temat wypowiadali: „Byli to panowie dbający o swoich poddanych, bardzo pobożni, wielcy patrioci”. Niektórzy wspominali wygnanie Krystyny Żuk-Skarszewskiej z małutkami dziećmi z dworu, a opowiadając o tym wydarzeniu, mieli łzy w oczach. 17 września 2010 roku zmarł Józef Żuk-Skarszewski, ostatni „dziedzic” Przyszowej.

W Przyszowej istniał przed wojną chór parafialny, który w czasie wojny i po wojnie zaprzestał swej działalności. Wznowiono go dopiero w 1975 r. To właśnie dzięki chórowi poznano w całej diecezji kolędę, zwaną przyszowską. Kiedy chór wystąpił w radiu „Dobra Nowina”, została wykonana kolęda:

Witaj, Zbawicielu

Witaj, Zbawicielu dziś nam narodzony w stajence, w stajence
 W lichej szopie leżysz od bydła strzeżony na wiązce, na wiązce
 które to siano Józef stary położył z kłopotem bez miary
 zimnym żłobie Tobie
 Tyś Pan nad Panami i Król nad Królami Pan świat całego
 Józef i Maryja żywot swój wywodzą z rodu królewskiego
 Ale Ty obrałeś ubóstwo i w szopie ukryłeś swe bóstwo
 przed świata możnymi
 O mój Panie miły, jakże Cię uczciły te nieme bydła
 przed Tobą padają, parą zagrzewają zziębnięte rączeta
 bo Matka nie ma nic ciepłego, by mogła ogrzać Syna swego
 Boga prawdziwego
 W ubogim tym stanie Jezu miły Panie przychodzisz, przychodzisz
 przykład nam zostawiasz, naśladowców zbawiasz, z piekła wyswobodzisz
 Za to Ci dziś wyśpiewujemy i życie nasze poprawimy, byśmy z Tobą żyli

W okolicznych parafiach nie była ona znana. Niektórzy przypisują tekst tej kolędy Tytusowi Czyżewskiemu, bardziej prawdopodobne jest, że tekst został napisany przez kogoś z rodziny Żuk-Skarszewskich.

Przyszowa administracyjnie należy do powiatu limanowskiego, ale zawsze związana była z kulturą Lachów Sądeckich. Przed wojną razem z Podegrodziem była największym ośrodkiem kulturalnym okolicy Nowego i Starego Sącza. Zwyczaje i tradycje naszego regionu kultywuje się w szkołach, a od 2001 roku promuje w kraju i za granicą regionalny zespół „Przyszowianie”. Jest to autentyczny zespół skupiający członków czterech pokoleń. „Przyszowianie” grają, tańczą i śpiewają, przypominając kulturę dawnych czasów, która powoli odchodzi w zapomnienie. Szczególnie cenne jest to, że najstarsi członkowie posługują się autentyczną gwarą.

Eugeniusz Pawłowski napisał:

Przyszowa – jedna z największych i najrozleglejszych wsi Sądeckizny, obok Podegrodzia drugi ośrodek regionalny Lachów sądeckich czy podegrodzkich.
 [E. Pawłowski, 1971, s. 101]

BIBLIOGRAFIA

- J. Bieniek, *W kregu Beskidu i Gorców. Szkic do dziejów Wojskowego Ruchu Oporu ziemi limanowskiej*, cz. 1, „Rocznik Sądecki”, t. XVII: 1982, s. 198-247
 A. Brückner, *Słownik etymologiczny*, Warszawa 1993

- J. Czaja, *Tajemnicza góra zwana Łyżką. Postscriptum*, „Almanach Ziemi Limanowskiej”, 2005, nr 22-23, s. 28-29
- J. Długosz, *Joannis Długosz senioris canonici Cracoviensis Opera omnia*, wydał A. Przezdziecki, Kraków 1878-1887. T. 7-9: *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*
- G. Drożdż-Kęska, *Z dziejów rodu Żuk-Skarszewskich herbu Nałęcz z Przyszowej*, „Almanach Ziemi Limanowskiej”, 2003, nr 12, s. 11-13
- G. Drożdż-Kęska, *Żuk-Skarszewscy z Przyszowej*, „Almanach Ziemi Limanowskiej”, 2002, nr 11, s. 14-16
- J. Jaworz Dutka, *Konspiracyjny ślub*, „Almanach Ziemi Limanowskiej”, 2004, nr 17, s. 36-37
- Kodeks dyplomatyczny Małopolski 1178-1386*, wyd. Fr. Piekosiński, t. I-IV, Kraków 1876
- Kronika Parafii pw. św. Mikołaja Biskupa w Przyszowej*, rkps
- L. Michalikowa, *Folklor Lachów Sądeckich*, Warszawa 1974
- E. Pawłowski, *Gwara podegrodzka, wraz z próbą wyznaczenia południowo-zachodniej granicy gwar sądeckich*, Wrocław 1955
- E. Pawłowski, *Nazwy miejscowości Sądeckizny. Cz. 1: Nazwy miast, wsi, przysiółków oraz dzielnic miejskich i wiejskich*, Wrocław 1971
- J. Sitowski, *Dwory i dworki w Limanowszczyźnie oraz ich właściciele w ostatnich dziesiętnościach XIX w.*, Piotrków Trybunalski 1918
- M.Ż. Skarsz. [Marceli Żuk-Skarszewski], *Przyszowa*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego. T. IX: *Pozajście-Ruksze*, Warszawa 1888
- Słownik nazw osobowych i miejscowych*, Warszawa 2008
- E. Smajdor, *Wierni ojczyźnie. Szkice z dziejów tajnej oświaty i udziału nauczycieli w ruchu oporu przeciw okupantowi hitlerowskiemu w Sądeckiznie, Limanowskiem, Gorlickiem i na Podhalu*, Nowy Sącz 1989
- L. Wajda, *Górale i Lachy na terenie Limanowszczyzny (pogranicze dialektologii i etnografii)*, „Językoznawca”, 1971, nr 23-24, s. 52
- L. Wajda, *Pogranicze gwarowe góralsko-lachowskie*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”. R. 58: 1976. „Prace Językoznawcze”, 3, s. 290
- J. Wielek, *Limanowa i okolice. Przewodnik*, Warszawa 1987
- J. Wielek, *Starodawny lamus obronny w Przyszowej*, „Almanach Ziemi Limanowskiej”, 2006, nr 26, s. 36-37
- J. Wielek, *Z dziejów Przyszowej*, „Almanach Ziemi Limanowskiej”, 2002, nr 10, s. 8-11
- F. Żuk-Skarszewski, *Zapiski*, [w:] *Zapiski Protazego Żuk-Skarszewskiego*, rkps udostępniony przez Mariolę Żuk-Skarszewską
- Ziemia sądecka*, oprac. L. Piekarz, Nowy Sącz 1965
- K. Żuk-Skarszewska, *W przyszowskim dworze, rozmowa z Krystyną Żuk-Skarszewską*, rozmowę przeprowadził J. Czaja, cz. 1-2, „Almanach Ziemi Limanowskiej”, 2007, nr 30-31, s. 4-9; 2008, nr 32, s. 28-34